

UZASADNIENIE

R. S. (1) został oskarżony o to, że

„w dniu 11 maja 2019 r. około godziny 22.40 w miejscowości M. w mieszkaniu przy ul. (...), działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia Z. T., wielokrotnie zadał pokrzywdzonemu liczne ciosy różnymi przedmiotami oraz rękoma, powodując rozległe obrażenia o charakterze ran tłuczonych na głowie, sińców i otarć naskórka na głowie i tułowiu, złamanie kości nosowej i trzonu żuchwy, masywne podbiegnięcia krwawe w powłokach czaski z masywnym obrzękiem tkanek, podbiegnięcia krwawe w prawym mięśni skroniowym, obrzęk mózgu, podbiegnięcia krwawe w mięśniach podżebrowych i złamania żeber, które to obrażenia skutkowały znaczną utratą krwi i w konsekwencji wstrząsem hipowolemicznym, a nadto dusił pokrzywdzonego poprzez ucisku na narządy szyi powodując podbiegnięcia krwawe w mięśniach szyjnych, torebecę prawego płata tarczycy oraz rozdęciem pęcherzyków płucnych, doprowadzając w ten sposób do zgonu Z. T.,

tj. o czyn z art. 148 § 1 k.k.

Wyrokiem z dnia 31 maja 2021 r., sygn. akt III K 153/20, Sąd Okręgowy w Szczecinie orzekł:

„1. uznaje oskarżonego R. S. (1) za winnego popełnienia tego, że w dniu 11 maja 2019 r. około godziny 22.40 w miejscowości M. w mieszkaniu przy ul. (...), odpierając przemoc fizyczną, kierowaną wobec niego przez Z. T., w postaci przynajmniej czterech uderzeń z niewielką siłą fragmentami nóg mebli, a które to użycie przemyocy fizycznej spowodowało u R. S. (1) obrażenia: w okolicy nasady nosa pionową powierzchowną ranę lub pionowe otarcie naskórka długości 2 cm, w 1/3 dolnej grzbietu nosa po stronie prawej liniową powierzchowną ranę lub otarcie naskórka długości 1 cm, na prawym skrzydełku nosa powierzchowne otarcie naskórka o wymiarach 1x 0,3 cm, w części bocznej lewej okolicy oczodołowej oraz na powiece górnej oka lewego w jej części bocznej powierzchowne otarcie naskórka, na powierzchni grzbietowej kciuka prawego w rzucie stawu śródrečno-palczkowego poziomą ranę o brzegach równych długości 0,5 cm, będące obrażeniami powierzchownymi w rozumieniu art. 157 § 2 k.k., przekraczając granice obrony koniecznej przez zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do niebezpieczeństwa wynikającego z zamachu, działając z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia, wielokrotnie zadał pokrzywdzonemu liczne ciosy różnymi przedmiotami oraz rękoma, powodując rozległe obrażenia o charakterze ran tłuczonych na głowie, sińców i otarć naskórka na głowie i tułowiu, złamanie kości nosowej i trzonu żuchwy, masywne podbiegnięcia krwawe w powłokach czaski z masywnym obrzękiem tkanek, podbiegnięcia krwawe w prawym mięśni skroniowym, obrzęk mózgu, podbiegnięcia krwawe w mięśniach podżebrowych i złamania żeber, które to obrażenia skutkowały znaczną utratą krwi i w konsekwencji wstrząsem hipowolemicznym, a nadto dusił pokrzywdzonego poprzez ucisku na narządy szyi powodując podbiegnięcia krwawe w mięśniach szyjnych, torebecę prawego płata tarczycy oraz tylnej ścianie przełyku, doprowadzając w ten sposób do zgonu Z. T., to jest czynu z art. 148 § 1 k.k. i za to przestępstwo na podstawie art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 25 § 2 k.k. w zw. z art. 60 § 1 k.k. i art. 60 § 6 pkt 2 k.k., wymierza mu karę 6 (sześciu) lat pozbawienia wolności;

2. na podstawie art. 63 § 1 k.k. zalicza na poczet kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania od 12 maja 2019 roku godz. 2.30 w całości;

3. na podstawie art. 46 § 1 k.k. orzeka od oskarżonego na rzecz:

- J. T. (1) tytułem zadośćuczynienia kwotę 40.000 (czterdziestu tysięcy) złotych;

- K. T. (1) tytułem zadośćuczynienia kwotę 40.000 (czterdziestu tysięcy) złotych;

4. na podstawie art. 627 k.p.k. i art. 2 ust. 1 pkt 6 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U z 1983 r., nr 49, poz. 223 ze zm.) zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe w całości, w tym wymierza oskarżonemu opłatę w wysokości 600 (sześciuset) złotych;

Apelacje od powyższego wyroku wywiedli: obrońca oskarżonego R. S. (1), prokurator oraz pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego J. T. (1).

Obrońca oskarżonego, zaskarżonemu wyrokowi zarzucił:

„1) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na jego treść - polegający na przyjęciu, że „oskarżony R. S. (1) działał w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia pokrzywdzonego Z. T.”, podczas gdy działania podjęte przez oskarżonego nie były w żadne sposób skierowane na pozbawienie życia pokrzywdzonego, a jedynie stanowiły obronę przed atakami kierowanymi przez pokrzywdzonego w stosunku do oskarżonego

2) obrazę przepisów prawa materialnego tj. art. 148 § 1 k.k. - poprzez przyjęcie, że doszło do realizacji znamion tego czynu, podczas gdy z ustaleń dokonanych przez Sąd wynika, iż oskarżony w wyniku dokonania błędnej subsumpcji materiału dowodowego sprawy, ale również ustaleń dokonanych przez Sąd, co skutkowało błędnym uznaniem, że oskarżony R. S. (1) dopuścił się przestępstwa zabójstwa w typie podstawowym, tj. czynu z art. 148 § 1 k.k., podczas gdy ustalony w niniejszej sprawie stan faktyczny umożliwia jedynie przyjęcie, że działanie oskarżonego może być rozpatrywane wyłącznie w zakresie czynu stypizowanego w art. 156 § 1 pkt 2 k.k.;

3) obrazę przepisów prawa materialnego, tj. art. 25 § 2 k.k. - poprzez jego zastosowanie w wyniku dokonania błędnej subsumpcji, co skutkowało błędnym uznaniem, że oskarżony R. S. (1) „przekroczył granice obrony koniecznej przez zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do niebezpieczeństwa wynikającego z zamachu”, podczas gdy działania oskarżonego w sposób współmierny do niebezpieczeństwa zamachu zmierzały do odparcia bezpośredniego, bezprawnego zamachu na jego życie, który to zamach został powzięty przez pokrzywdzonego Z. T., zatem oskarżony działał zgodnie z dyspozycją art. 25 § 1 k.k., wobec czego nie popełnił on przestępstwa;

Podnosząc powyższe zarzuty apelujący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez :

- uniewinnienie oskarżonego R. S. (1) od zarzucanego jemu czynu zabronionego z uwagi na działanie w ramach obrony koniecznej,

- względnie, z ostrożności procesowej, wobec postawienia zarzutów opisanych w pkt 1 i 2 apelacji, zmianę opisu w zakresie zamiaru i kwalifikacji czynu przypisanego oskarżonemu na czyn z art. 156§1 pkt. 2 kk i obniżenie kary pozbawienia wolności adekwatnie do tej zmiany.

Prokurator zaskarżonemu wyrokowi zarzucił:

„a) błędy w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, poprzez uznanie, iż:

- oskarżony R. S. (1) dokonując zarzucanego mu czynu działał odpierając przemoc fizyczną, kierowaną wobec niego przez pokrzywdzonego, przekraczając granice obrony koniecznej przez zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do niebezpieczeństwa" wynikającego z zamachu, podczas gdy z zebranego w toku postępowania materiału dowodowego, a w szczególności z wniosków opinii sądowo-lekarskich wydanych w przedmiotowej sprawie, z dysproporcji obrażeń odniesionych przez oskarżonego i pokrzywdzonego, z faktu znacznej ilości śladów krwi w całym domu oskarżonego, ze sposobu ułożenia ciała pokrzywdzonego, w jakim ujawnili je funkcjonariusze Policji, z faktu braku na ciele oskarżonego śladów ataków pokrzywdzonego, na jakie wskazywał oskarżony, z faktu, iż pokrzywdzony był osobą o znacznej niepełnosprawności, z zachowania oskarżonego mającego miejsce zaraz po zdarzeniu - wynika, iż wyjaśnienia oskarżonego, w zakresie w jakim wskazuje, iż jego działanie wynikało z obrony koniecznej podjętej w związku z atakiem pokrzywdzonego, są niewiarygodne,

- stan zdrowia pokrzywdzonego pozwalał mu na skuteczne zaatakowanie oskarżonego, ponieważ bez przeszkód poruszał się do sklepu i kosił trawę, podczas gdy w rzeczywistości poruszał się on przy pomocy dwóch kul, zaś czynność koszenia trawy była dla niego bardzo wyczerpująca,

- z przeprowadzonej wizji lokalnej wynika, że świadek L. D. nie mógł widzieć opisywanego przez siebie zajścia, ponieważ z tarasu, na którym świadek się znajdował widać jedynie wejście do pokoju, a nie cały pokój, podczas gdy z tejże wizji wynika, iż świadek mógł obserwować znaczną część mieszkania pokrzywdzonego,

- znaczna dysproporcja zarówno w fizycznych możliwościach oskarżonego oraz pokrzywdzonego, jak i znaczna dysproporcja w rozmiarze obrażeń przez nich odniesionych w wyniku zdarzenia świadczy jedynie o przekroczeniu przez oskarżonego granic obrony koniecznej, podczas gdy w rzeczywistości świadczą one o tym, iż podjęcie obrony przez oskarżonego nie było wcale konieczne,

- społeczna szkodliwość czynu oskarżonego była średnio wysoka, podczas gdy oskarżonemu zarzuca się popełnienie zbrodni zabójstwa osoby niepełnosprawnej,

b) rażąco niewspółmierność kary wymierzonej R. S. (1) za popełnione przestępstwo, wyrażającą się w orzeczeniu przy zastosowaniu art. 25 § 2 kk w zw. z art. 60 § 1 kk i art. 60 § 6 pkt 2 kk kary 6 lat pozbawienia wolności, podczas gdy kara orzeczona w takiej wysokości - biorąc pod uwagę okoliczności popełnienia czynu - nie uwzględnia stopnia zawinienia, społecznej szkodliwości czynu, a nadto pozbawiona jest przymiotu prewencyjnego oddziaływania i to zarówno w aspekcie szczególnym jak i ogólnym.

Podnosząc powyższe zarzuty prokurator wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez:

- uznanie oskarżonego za winnego zarzuconego mu w akcie oskarżenia czynu z art. 148 § 1 kk, wyeliminowanie z podstawy prawnej wymierzenia kary art. 25 § 2 kk w zw. z art. 60 § 1 kk i art. 60 § 6 pkt 2 kk i wymierzenie oskarżonemu za ten czyn kary 25 lat pozbawienia wolności.

- utrzymanie zaskarżonego wyroku w mocy w pozostałym zakresie.

Pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego zaskarżonemu wyrokowi zarzucił naruszenie:

„1. art. 7 kpk w zw. z art. 410 kpk poprzez nieprawidłową ocenę zgromadzonych w sprawie dowodów, w szczególności dowodu z wyjaśnień oskarżonego i przyznania im waloru wiarygodności w znacznej części, co doprowadziło do błędnego ustalenia, że to pokrzywdzony zaatakował oskarżonego, a oskarżony przekroczył granice obrony koniecznej, w sytuacji gdy prawidłowa ocena zgromadzonych w sprawie dowodów, w szczególności dokumentacji medycznej dotyczącej pokrzywdzonego, opinii biegłych i zeznań świadków przeprowadzona z uwzględnieniem zasad logiki i doświadczenia życiowego powinna prowadzić do wniosku, że pokrzywdzony z uwagi na swój wiek, stan zdrowia oraz stan upojenia alkoholowego nie był w rzeczywistości zdolny do podjęcia takiego ataku, który zagrażałoby zdrowiu i życiu oskarżonego, w związku z czym oskarżony nie działał w warunkach przekroczenia granic obrony koniecznej, co w konsekwencji doprowadziło do niesłusznego zastosowania wobec oskarżonego instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary;

2. art. 7 kpk w zw. z art. 410 kpk poprzez błędną ocenę zgromadzonych w sprawie dowodów, sprzeczną z zasadami logiki i doświadczenia życiowego polegającym na niesłusznym odmówieniu przyznania waloru wiarygodności zeznaniom świadków: K. T. (2), W. K. oraz K. T. (1) w zakresie, w jakim świadkowie Ci zeznawali, że pokrzywdzony Z. T. był osobą na tyle schorowaną, że miał problem z jakąkolwiek aktywnością fizyczną, podczas gdy ich zeznania w tym zakresie korespondują ze zeznaniami pozostałych świadków tj. C. D., L. D. (2) i R. T. oraz z dokumentacją medyczną dotyczącą pokrzywdzonego, a z której wynika, że pokrzywdzony cierpiał na szereg dolegliwości, które niewątpliwie ograniczały w znacznym stopniu jego możliwości ruchowe,

3. art. 7 kpk w zw. z art. 92 kpk i art. 410 kpk błędne uznanie, że w sprawie wyąpiły niedające się usunąć wątpliwości, które powinny zostać rozstrzygnięte na korzyść oskarżonego co doprowadziło do niezasadnego zastosowania art. 5 § 2 kpk.”

Nadto „w przypadku uznania przez Sąd Odwoławczy, iż Sąd I instancji przyjął w sprawie prawidłową kwalifikację prawną”, apelujący zarzucił:

„4. rażącą niewspółmierność kary i niezasadnione zastosowanie przez Sąd I instancji instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary.”

Podnosząc powyższe zarzuty pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez:

- uznanie oskarżonego za winnego popełnienia czynu z art. 148 § 1 kk i wymierzenie mu kary pozbawienia wolności powyżej dolnej granicy przewidzianej w tym przepisie,
- orzeczenie wobec oskarżonego na rzecz J. T. (1) kwoty 50 000 zł tytułem zadośćuczynienia,
- orzeczenie wobec oskarżonego J. T. (1) obowiązku naprawienia szkody.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje:

W pierwszej kolejności stwierdzić należy, że stosownie do treści art. 99a § 1 k.p.k. uzasadnienie wyroku sądu pierwszej instancji, w tym wyroku nakazowego i wyroku łącznego oraz wyroku sądu odwoławczego i wyroku wydanego w postępowaniu o wznowienie postępowania, sporządza się na formularzu według ustalonego wzoru. Jednocześnie, na skutek nowelizacji Kodeksu postępowania karnego z dnia 27 września 2013 r. uproszczono treść uzasadnienia, wskazując, że to powinno zawierać jedynie „zwięzłe” wskazanie faktów uznanych za udowodnione lub nieudowodnione oraz dowodów, na których się oparto, informacji, dlaczego nie uznano dowodów przeciwnych, jak też również „zwięzłe” wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku (art. 424 § 1 k.p.k.). Jednocześnie powszechnie akceptowany jest pogląd, że zrealizowanie prawa do rzetelnego rozpoznania sprawy, wynikającego z art. 6 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, a więc także prawa do rzetelnego postępowania odwoławczego, obejmuje również takie sporządzenie uzasadnienia wyroku, aby umożliwiała ono analizę motywów, którymi kierował się sąd i dawało szansę podniesienia zarzutów zwalczających takie stanowisko. Na ustawodawcy zatem spoczywa obowiązek zagwarantowania przy pomocy odpowiednich instrumentów procesowych rzetelności postępowania odwoławczego (zob. M.A. Nowicki, Nowy Europejski Trybunał Praw Człowieka, wybór orzeczeń 1999 - 2004, Kraków 2005, s. 687 - 688 wraz z orzecznictwem tam przytoczonym, P. Hofmański, Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Komentarz, t. I, red. L. Garlicki, Warszawa 2010, s. 305 - 306 wraz z orzecznictwem tak zamieszczonym).

Identycznie kwestię tą widział Trybunał Konstytucyjny, jeszcze we właściwym składzie, na tle art. 45 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, wskazując że uzasadnienie orzeczeń jest decydującym komponentem prawa do rzetelnego procesu sądowego i podstawą kontroli zewnętrznej orzeczenia przez organ wyższej instancji, bowiem dokumentuje argumenty przemawiające za przyjętym rozstrzygnięciem (zob. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 16 stycznia 2006 r., SK 30/05, OTK -o A, nr 1, poz.2, teza 4.3 uzasadnienia).

Wreszcie stwierdzić należy, że treść formularza uzasadnienia wyroku sądu odwoławczego została ustalona na mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 listopada 2019 r. w sprawie wzorów formularzy uzasadnień wyroków oraz sposobów ich wypełniania (Dz. U. z 2019 r. poz. 2349). Nie ulega jednocześnie wątpliwości, że u podstaw tego unormowania leżała chęć uproszczenia i ujednoczenia formy uzasadnień wyroków. Nie oznacza to jednak zwolnienia sądu od obowiązku respektowania sporządzenia uzasadnienia gwarantującego prawo strony do rzetelnego procesu, tak w ujęciu konwencyjnym, jak i konstytucyjnym. To zaś oznacza nakaz respektowania powyższych standardów także na formularzu UK 2. W sytuacji zatem gdy sąd uzna, że sporządzenie uzasadnienia wyroku na formularzu UK 2 nie daje właściwego instrumentarium procesowego dla zrealizowania wskazanego standardu,

może odstąpić od tego obowiązku, sporządzając uzasadnienie wyroku w dotychczasowej formie (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 sierpnia 2020 r., I KA 1/20, OSNKW, z. 9 - 10, 2020, poz. 41 z orzecnictwem i poglądami doktryny tam przytoczonymi). Taka zaś sytuacja wystąpiła w przedmiotowej sprawie. Obejmuje ona bowiem trzy apelacje odnoszące się do tego samego czynu, tych samych dowodów, jak również w przypadku apelacji prokuratora i pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego, do praktycznie tych samych okoliczności. Ponadto, część okoliczności sprawy i dowodów się „zazębia”, co przy sporządzeniu uzasadnienia na wymienionym wyżej formularzu czyniłoby jej zupełnie nieczytelnym, gdyż zmuszałoby, albo do czynienia wielu powtórzeń, albo wielu odesłań. Ostatecznie zatem odstąpiono od sporządzenia uzasadnienia na formularzu i sporządzono je w formie tradycyjnej.

Przechodząc zatem do merytorycznej oceny sprawy w pierwszej kolejności stwierdzić należy, że apelacje oskarżyciela publicznego i pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego w swojej zasadniczej części okazały się zasadne. Jednocześnie, pomimo różnego sformułowania zarzutów (błąd w ustaleniach faktycznych, obraza art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k.) faktycznie odwoływały się one do tych samych okoliczności. Z tych powodów oraz w celu uniknięcia powtórzeń, apelacje prokuratora i pełnomocnika oskarżyciela publicznego, omówione zostaną poniżej łącznie (za wyjątkiem kwestii rozstrzygnięcia opartego na treści art. 46 § 1 k.k.).

Na wstępie zatem stwierdzić należy, że zarzut obrazy art. 7 k.p.k. można skutecznie podnieść w sytuacji gdy dokonana przez Sąd I instancji ocena dowodów niezgodna jest ze wskazanymi w tym przepisie regułami. Nie pozostaje ona zatem pod ochroną wymienionego przepisu jeżeli sąd dokonując oceny dowodów proces ów przeprowadzi niezgodnie z treścią dowodów, wbrew wskazaniom wiedzy, logiki i doświadczenia życiowego. Jednocześnie kwestia logiki i doświadczenia życiowego stanowi niezwykle ważny element oceny dowodów i może zadecydować o ich wiarygodności lub niewiarygodności. Jednocześnie przepis art. 5 § 2 k.p.k. dotyczy jedynie sytuacji, w której pomimo prawidłowej oceny dowodów pojawiły się niedające się usunąć wątpliwości i nakazuje w takiej sytuacji rozstrzygnięcie owych wątpliwości na korzyść oskarżonego. Reguła wyrażona w art. 5 § 2 k.p.k. może zatem znaleźć zastosowanie jedynie w sytuacji gdy sąd rzeczywiście powziął wątpliwości, co do treści ustaleń faktycznych lub wykładni prawa i uznał, że nie da się ich usunąć. W wypadku zaś, gdy pewne ustalenia faktyczne, zależne są od dania wiary tej lub innej grupie dowodów, czy też na przykład dania wiary lub odmówienia wiary wyjaśnieniom oskarżonego, czy też zeznaniom tego lub innego świadka, nie można mówić o konieczności sięgnięcia po regułę in dubio pro reo, a ewentualne zastrzeżenia co do oceny wiarygodności konkretnego dowodu lub grupy dowodów rozstrzygane mogą być jedynie na płaszczyźnie utrzymania się przez sąd w granicach sędziowskiej swobody ocen, wynikającej z treści art. 7 k.p.k. lub też ewentualnie przekroczenia przez sąd tych granic i wkroczenia w sferę dowolności ocen (vide: wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 maja 1999 r., IV KKN 714/98, LEX nr 39821).

Przenosząc powyższe uwagi na grunt przedmiotowej sprawy stwierdzić należy, że prawidłowa ocena zgromadzonych dowodów, przy uwzględnieniu wskazanych wyżej zasad logiki i doświadczenia życiowego, pozwalała na właściwą ocenę wyjaśnień oskarżonego i pozostałych dowodów i w efekcie nakazywała odmówienie wiary wyjaśnieniom oskarżonego w ich zasadniczej części, a to co do tego, że odpierał on bezpośredni i bezprawny zamach ze strony pokrzywdzonego na swoje życie lub zdrowie, przekraczając jedynie granice obrony koniecznej.

Po pierwsze bowiem, jak zasadnie wskazał pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego, już sam moment pojawienia się depozycji oskarżonego na temat tego, że odpierał ataki ze strony pokrzywdzonego, nakazywał odmówienie im wiary. Zauważyć bowiem należy, że oskarżony w toku postępowania przygotowawczego przesłuchiwany był 4 razy (w dniach 12, 13, 14 i 25 maja 2019 r.) i za każdym razem wprowadził nie przyznawał się do winy, ale jednocześnie odmawiał składania wyjaśnień. Dopiero na rozprawie złożył obszernie wyjaśnienia wskazujące na to, że jedynie bronił się przed atakiem pokrzywdzonego. Oczywiście uprawnieniem oskarżonego jest składanie wyjaśnień o takiej treści jaką uważa za stosowną i w takim czasie, który uzna za właściwy, ale nie pozbawia to sądu prawa do oceny takiej postawy. Sprzeczne natomiast z elementarnymi zasadami doświadczenia życiowego jest uznanie, że oskarżony przez okres całego śledztwa milczał i nie wskazywał na to, że faktycznie jedynie się bronił. Przeciwnie wskazanie na okoliczności, które podał w toku rozprawy, jeżeli nie zwalniałoby go z odpowiedzialności karnej, to zakres owej odpowiedzialności znacznie by ograniczało i to do takich rozmiarów, które mogłyby skutkować np. brakiem konieczności stosowania tymczasowego aresztowania. Niedorzeczne jest zatem przyjęcie, że oskarżony milczał przez okres półtora roku, cały

czas przebywając w areszcie i to pomimo, że rzekomo był jedynie ofiarą agresji ze strony pokrzywdzonego. Wprawdzie oskarżony stwierdził na rozprawie po odczytaniu mu jego oświadczeń ze śledztwa, że był roztrzęsiony i że dopiero po kilku tygodniach doszedł do siebie, ale takie tłumaczenie brzmiało wręcz kuriozalnie. Przecież śledztwo trwało ponad rok, a tym samym oskarżony miał możliwość złożenia wniosku o przesłuchanie i przedstawienia przebiegu zajścia, zwłaszcza że posiadał ustanowionego obrońcę i to praktycznie od początku postępowania przygotowawczego (k. 76), który mógł mu w tym zakresie pomóc. Skoro zatem oskarżony przez całe śledztwo milczał, pomimo rzekomych okoliczności, które mogły go zwolnić z odpowiedzialności karnej, to jedynym wytłumaczeniem takiej sytuacji, oczywiście przy uwzględnieniu elementarnych zasad doświadczenia życiowego, była okoliczność wskazana w apelacji pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego, a to oczekiwanie na zebranie wszystkich dowodów, zapoznanie się z nimi i dostosowanie swojej relacji tak aby korespondowała z ich treścią i jednocześnie pozwałała na przedstawienie wersji o obronie przed pokrzywdzonym. Tymczasem Sąd I instancji dając wiarę wyjaśnieniom oskarżonego rozważaną tutaj okoliczność zupełnie zbagatelizował. Wprawdzie stwierdził, że oskarżony na etapie postępowania przygotowawczego skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień, ale nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, lecz trudno takie stwierdzenie uznać za rozważenie okoliczności dotyczącej etapu na jakim oskarżony zdecydował się składać wyjaśnienia. Ponadto na rozprawie oskarżony również nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa, a tym samym fakt ów nie mógł być w żaden sposób utożsamiany z kwestią złożenia wyjaśnień.

Drugą okolicznością wskazującą na niewiarygodność relacji oskarżonego była wręcz irracjonalność jego zachowania po rzekomym ataku. Przecież osoba, której udało się w dramatycznych faktycznie okolicznościach opuścić mieszkanie i uciec korzystając z chwilowego rzekomo obezwładnienia pokrzywdzonego, ewidentnie szukałaby pomocy, a spotkanym pod furtką domu pokrzywdzonego osobom niewątpliwie opowiedziałyby o zaatakowaniu przez Z. T.. Tymczasem oskarżony, jak wynika z relacji L. D. (2) w tej części, w której przecież Sąd I instancji uznał ją za wiarygodną, wyszedł z mieszkania do połowy rozebrany, chwycił za rower i chciał opuścić teren posesji pokrzywdzonego. Co więcej, świadek podał, że oskarżony podchodząc do furtki powiedział „co boisz się”. Takich zaś słów i takiego zachowania nie wypowiadałaby i nie prezentowałaby osoba napadnięta, która przed chwilą była faktycznie brutalnie atakowana i której udało się uciec czasowo obezwładniając napastnika. Także towarzyszący L. D. (2) świadek R. T. stwierdził, że oskarżony wychodząc z domu pokrzywdzonego i podchodząc do furtki, którą oni z sąsiadem tarasowali, zachowywał się „jakby mógł nas zaatakować”, a nawet dodał, że patrzył na ręce oskarżonego bo bał się, że ten może zachować się wobec nich agresywnie. I znowu, elementarne zasady doświadczenia życiowego wykluczają, aby w tak opisany sposób zachowywała się osoba, która przed chwilą odpięła atak grożący wręcz życiu i której udało się uciec po chwilowym obezwładnieniu napastnika. Przecież w takich okolicznościach rzekoma ofiara ataku, prosiłaby o wezwanie policji, wskazywałaby, że uderzyła napastnika, opisywałaby zajście, a nie zachowywała się sama jak napastnik i to taki, który chce zastraszyć osoby, które zjawily się pod domem pokrzywdzonego i po prostu uciec. Zresztą także dalsze zachowania oskarżonego jawily się jako wskazujące na to, że to oskarżony był napastnikiem, a nie ofiarą ataku ze strony pokrzywdzonego. Oskarżony bowiem nie tylko nikogo nie informował, że został napadnięty, że się bronił, że uderzył pokrzywdzonego, który pozostał ranny w domu, nie tylko zachował się agresywnie w stosunku do sąsiadów, ale jeszcze powrócił do domu i ewidentnie szukał drogi ucieczki (wskazywał na ten fakt chociażby L. D. (2) w swoich pierwszych zeznaniach, twierdząc m.in. że na górze zapaliło się światło, a ze względu na swój stan na pewno nie mógł tego zrobić pokrzywdzony) i w efekcie, pomimo pilnowania furtki, uciekł jak ustalil Sąd I instancji przez okno w bocznej ścianie domu (okno w pokoju, o którym zresztą twierdził, że nie mógł przez nie wcześniej wyjść z obawy o skaleczenie się). I znowu elementarne zasady doświadczenia życiowego wskazują, że tak zachowuje się nie ofiara napadu, a jego sprawca. Nikt przecież kto został przed chwilą napadnięty i jedynie się bronił, nie uciekałby z miejsca zdarzenia, a czekałby na przyjazd policji w celu wyjaśnienia sprawy.

Także twierdzenie oskarżonego na temat powrotu do mieszkania po plecak nie tylko jawilo się jako irracjonalne, ale jeszcze nie znajdowało odzwierciedlenia w zgromadzonym materiale dowodowym. Sprzeczne bowiem z podstawowymi zasadami doświadczenia życiowego jawi się zachowanie polegające na rzekomym powrocie do domu po plecak, gdy przed chwilą broniło się przed bardzo agresywnym atakiem, który podobno przeraził oskarżonego. Nikt w takiej sytuacji nie wracałby do niebezpiecznego miejsca i to wiedząc, że pokrzywdzony wprawdzie został kilka razy uderzony nogą od krzesła w głowę, ale rzekomo osunął się jedynie na podłogę. Wprawdzie oskarżony

stwierdził, że wchodząc do domu chwycił jakiś kołek, ale widząc, że pokrzywdzony jest spokojny, odrzucił go, lecz takie twierdzenie nie wytrzymało krytyki. Zauważyć bowiem należy, że jak wynika z protokołu oględzin miejsca zdarzenia i zdjęć, plecak oskarżonego pozostał w mieszkaniu. Nie sposób zatem racjonalnie twierdzić, że oskarżony wrócił jedynie po plecak i nie będąc przez nikogo atakowany plecaka owego nie zabrał. Co więcej, oskarżony twierdził, że odrzucił kołek ubrał jakąś kurtkę i wyszedł z mieszkania, a wersja ta sprzeczna jest z zeznaniami wymienionych wyżej osób, które wskazywały, że pilnowały furtki, a ponadto widziały zapalane światło na górze i odebrały działanie oskarżonego jako szukanie sposobu wyjścia z mieszkania inną drogą, niż ta której pilnowali sąsiedzi. Tą ostatnią wersję potwierdziły również ślady DNA oskarżonego ujawnione m.in. na schodach prowadzących właśnie na piętro (k. 313, zdjęcia nr 155-158, opinia genetyczna k. 569-605). Niewiarygodna zatem, bo irracjonalna i sprzeczna ze zgromadzonymi dowodami, była wersja oskarżonego na temat powrotu do domu po plecak i prawie natychmiastowego opuszczenia mieszkania. Oskarżony ewidentnie zatem starając się jakoś wytłumaczyć fakt swojego powrotu do domu wynikający z relacji osób stojących przy furtce, podał wersję o chęci zabrania plecaka. Faktycznie natomiast wobec postawy sąsiadów musiał wycofać się do domu i poszukiwać innego sposobu jego opuszczenia. Tak zaś zachowuje się jedynie sprawca napadu, a nie jego ofiara, jak starał się to przedstawić oskarżony. Niestety Sąd I instancji również tej okoliczności w żaden sposób nie rozważył, a była ona kolejnym elementem, który podważał wiarygodność relacji oskarżonego i w efekcie dokonana przez Sąd I instancji ocenę tego dowodu.

Trzecią okolicznością, która wykluczała wiarygodność relacji oskarżonego, jak słusznie wskazali apelujący prokurator i pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego, był wiek i stan zdrowia Z. T.. Ten bowiem miał w chwili śmierci ponad 66 lat. Tymczasem oskarżony w chwili czynu miał ukończone 34 lata, a tym samym był osobą w sile wieku. Już zatem z tego powodu niezwykle mało prawdopodobne jest aby w takich okolicznościach pokrzywdzony zaatakował osobę od siebie znacznie silniejszą (sam oskarżony w swoich wyjaśnieniach złożonych w czasie rozprawy stwierdził, że nie chciał bić pokrzywdzonego bo był od niego większy i silniejszy, a trudno przyjąć aby okoliczność ową, oczywistą zresztą, podawał nieprawdziwie). Wniosek ów jawi się zaś jako pewny w sytuacji gdy uwzględnimy stan zdrowia pokrzywdzonego. Oczywiście nadużyciem było twierdzenie zawarte w apelacji prokuratora, że oskarżony poruszał się o dwóch kulach, albowiem fakt taki nie wynika ze zgromadzonych dowodów. Świadek C. D., która z racji sąsiedztwa niewątpliwie dobrze znała stan pokrzywdzonego podała, że ten miał kłopoty z kręgosłupem i chodził o lasce, W. K. zeznała, że pokrzywdzony chodził o lasce bo miał problemy z chodzeniem, tak samo zeznała H. T., a J. T. (2), pracownica sklepu, która widziała pokrzywdzonego w towarzystwie oskarżonego niewiele czasu przed zajściem stwierdziła, że gdy ci odchodzili spod sklepu, to pokrzywdzony szedł z laseczką bo ledwo chodził. Nie sposób także pominąć dokumentacji dotyczącej stanu zdrowia Z. T. (k. 367-372, 374-379) z której wynika, że pokrzywdzony zaliczony został do osób o niepełnosprawności znacznego stopnia, wymagającej pomocy osób trzecich, że przeszedł kompresyjne złamanie trzonu kręgowego Th 11 oraz, że cierpi na zespół bólowy kręgosłupa w odcinku szyjnym i lędźwiowym. Oczywiście zatem jest, że nawet jeżeli pokrzywdzony nie poruszał się o kulach, to niewątpliwie miał kłopoty z chodzeniem i dlatego podpierał się laską. Nedorzecznością w takiej sytuacji byłoby założenie, że pokrzywdzony w takim stanie zdrowia zaatakował oskarżonego. Wprawdzie niewątpliwie alkohol może doraźnie złagodzić dolegliwości, a pokrzywdzony niewątpliwie w chwili śmierci znajdował się pod jego znacznym wpływem (2,1 promila - protokół sekcji zwłok k. 176-185) ale nie sposób uznać, aby znając swój stan pokrzywdzony zdecydował się zaatakować o wiele młodszą, sprawną i zdecydowanie silniejszą osobę. Niczego w tym zakresie nie mógł przy tym zmienić wskazywany przez Sąd I instancji fakt skoszenia przez pokrzywdzonego w dniu zajścia trawy. Oczywiście fakt ów wskazywał, że pokrzywdzony pomimo dolegliwości zdolny był do pewnego wysiłku, ale jednocześnie zauważyć należy, że kosząc trawę osoba kosząca opiera się o kosiarkę co niewątpliwie ułatwia wykonywanie tej czynności osobie mającej kłopoty z kręgosłupem i chodzeniem. Ponadto, H. T. zeznała, że wprawdzie pokrzywdzony kosił trawę, ale robił to „ponad swoje siły”. Nie sposób też pominąć twierdzeń L. D. (2), który podał i to w swoich pierwszych, a więc uznanych za wiarygodne zeznaniach, że gdy wracał wieczorem do domu, to widział pokrzywdzonego jak ten stał oparty o płot i mówił „oj jak boli”, co świadek kojarzył ze zmęczeniem po koszeniu trawy. Nedorzecznością byłoby zatem zakładanie, że pokrzywdzony w takim stanie był zdolny do kilkakrotnego i dynamicznego ataku na oskarżonego. Od razu też należy zauważyć, że uwzględniając godzinę, w której L. D. (2) miał widzieć pokrzywdzonego opartego o płot i uwzględniając godziny, w których świadek C. D. słyszała hałasy dochodzące z domu sąsiada, niemożliwa była wersja przebiegu wydarzeń podana przez oskarżonego, bo z jego relacji wynikało, że pokrzywdzony cały czas z nim znajdował się we wnętrzu

domu. Pomijając jednak tą ostatnią kwestię, stwierdzić należy, że opisywany przez L. D. stan był stanem co najmniej tuż przed całym zdarzeniem, a tym samym nie sposób było uznać, że osoba tak się zachowująca, była za chwilę zdolna do dynamicznych ataków związanych z uderzaniem butelką, szarpaniem się, kładzeniem się na oskarżonego, szybkim podnoszeniem się, czy zadawaniem mu uderzeń, które to zachowania szczegółowo wypunktował w apelacji pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego. Trzeba przy tym zaznaczyć, że nieuprawnione było stwierdzenie Sądu I instancji jakoby pokrzywdzony po alkoholu był osobą agresywną. Świadkowie jednoznacznie bowiem wykluczyli, aby oskarżony po alkoholu stawał się agresywny. H. T., była żona pokrzywdzonego, a więc osoba, która niewątpliwie najlepiej go знаła, stwierdziła, że oskarżony po alkoholu kłął, ale agresywny nie był, nie dochodziło do bicia. Także C. D. zeznała, że oskarżony pod wpływem alkoholu był głośny i potrafił uderzać w stół, trzaskać meblami, ale jednocześnie w stosunku do ludzi nie był agresywny. W podobnym tonie wypowiadał się L. D. (2) oraz W. K., która opiekowała się pokrzywdzonym. Nie sposób zatem założyć, że nagle pokrzywdzony podjął i to w opisanym wyżej stanie, działania bardzo dalece odbiegające od tego jak normalnie się zachowywał i jakie faktycznie miał możliwości i zaatakował z zupełnie zresztą błahego powodu, młodego i silnego mężczyznę. Sam wpływ alkoholu, który niewątpliwie ma charakter odhamowujący, nie mógł skutkować podjęciem przez pokrzywdzonego tak irracjonalnych ataków, jak usiłował to przedstawić oskarżony. Słusznie zatem apelujący prokurator i pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego wskazali na stan pokrzywdzonego jako element, który podważał wiarygodność relacji R. S. (1) co do zaatakowania go przez pokrzywdzonego i zadania ciosów temu ostatniemu jedynie w obronie.

Po czwarte wersja oskarżonego co do przebiegu wydarzeń nie znajdowała w części elementów potwierdzenia w treści innych dowodów.

I tak, zupełnie sprzeczny z relacją oskarżonego był fakt jego rozebrania do pasa. Z wyjaśnień oskarżonego fakt ów bowiem nie wynika, a jego relacja wskazywała, że zajście zaczęło się od kłótni o zbitą lampę, eskalowało, a tym samym oskarżony w przedstawionym przez siebie przebiegu zdarzenia nie miał czasu i powodu aby się do pasa rozbierać. Już zatem sam w sobie fakt, że oskarżony był rozebrany do pasa i widziany był w takim stanie, tak przez okno, jak i później gdy wychodził z mieszkania, wskazywał że zajście przebiegało inaczej niż opisał je oskarżony. Co więcej taki stan sugerował, że oskarżony najprawdopodobniej chciał się przebrać by opuścić mieszkanie po zdarzeniu bez widocznych śladów krwi na ubraniu. Korelowało to również ze śladami krwi na ręczniku, czy w zlewie, o czym niżej.

Sąd I instancji zupełnie zbagatelizował również kwestię ułożenia ciała Z. T.. Wprawdzie Sąd ten w stanie faktycznym wskazał, że pokrzywdzony w chwili zjawienia się policjantów znajdował się w takiej pozycji, że głowę miał częściowo umieszczoną w piekarniku, ale kwestii tej nie nadał odpowiedniego znaczenia. Oczywiście stwierdzić należy, że w chwili oględzin ciała Z. T. ułożone było inaczej, ale był to wynik podjętej akcji reanimacyjnej. Natomiast policjant S. G. wskazał w swoich zeznaniach (k. 53-54) że gdy wszedł do kuchni to pokrzywdzony leżał z głową częściowo umieszczoną w piekarniku, a częściowo na drzwiczkach owego piekarnika. Na takie ułożenie głowy pokrzywdzonego wskazywał również protokół oględzin (k. 63-72) i zdjęcia (k. 313, zdjęcia nr 101 i 102), z których to dowodów jednoznacznie wynika, że krew znajdowała się częściowo we wnętrzu piekarnika. Skoro zatem w ten sposób ułożony był pokrzywdzony w chwili interwencji policji, to stan taki nie pasował do relacji oskarżonego. Ten bowiem twierdził, że gdy opuszczał mieszkanie pokrzywdzony leżał, gdzieś w środku kuchni, a tym samym w tej fazie zajścia, oczywiście przy uwzględnieniu wyjaśnień oskarżonego, jego głowa nie mogła znaleźć się częściowo w piekarniku. Wprawdzie oskarżony stwierdził, że gdy wrócił po plecak, to pokrzywdzony podnosił się opierając się o piekarnik, ewidentnie starając się zasugerować, że w ten sposób doszło do np. przypadkowego otwarcia drzwiczek piekarnika, ale taka wersja nie zasługiwała na uwzględnienie. O ile bowiem jeszcze można byłoby założyć, że przy wyjątkowym zbiegu okoliczności, oskarżony opierając się otworzył przypadkowo drzwi piekarnika, to nie sposób racjonalnie założyć, że następnie, tak upadł, że wsunął część swojej głowy do wnętrza piekarnika. Taki przebieg zajścia jest po prostu niemożliwy. Nawet zatem jeżeli na podstawie zdjęć (k. 313, zdjęcia nr 99 i 100) można stwierdzić, że przynajmniej część obrażeń u pokrzywdzonego musiała powstać, gdy drzwi piekarnika były zamknięte (krew na ich zewnętrznej części) to nie sposób racjonalnie założyć, że efektem przypadkowego otwarcia owych drzwiczek i osunięcia się było włożenie części głowy do piekarnika. Niestety i tą okoliczność Sąd I instancji przy ocenie wyjaśnień oskarżonego zbagatelizował.

Niezależnie od powyższego stwierdzić należy, że Sąd I instancji nadał nadmiernego znaczenia opinii biegłej z zakresu medycyny sądowej w tej części, w której wskazywała, że tak obrażenia pokrzywdzonego, jak i oskarżonego mogły powstać w czasie zajścia opisywanego przez tego ostatniego. Wypowiedzi owe jedynie bowiem w oderwaniu od wskazanych wyżej okoliczności, zwłaszcza momentu pojawienia się depozycji oskarżonego, mogłyby uwiarygadniać relację R. S. (2). Skoro jednak te ostatnie złożone zostały dopiero po zgromadzeniu całego materiału dowodowego i zapoznaniu się z nim, to rozważana tutaj zgodność traciła na znaczeniu. Trzeba przy tym podkreślić, że pomimo stwierdzenia generalnej zgodności obrażeń i relacji oskarżonego biegła jednoznacznie zaznaczała, że nie jest w stanie stwierdzić, czy obrażenia u pokrzywdzonego powstały w czasie odpierania ataku czy usiłowania zabójstwa. Także w odniesieniu do obrażeń na ciele oskarżonego biegła nie negując możliwości ich powstania w opisany przez R. S. (1) sposób, jednocześnie wskazywała możliwość ich powstania w całości lub w części w alternatywny sposób, np. w czasie przemieszczania się przez las, bagna, przy murze. Bezskrytyczne zatem oparcie się na wskazanych wyżej twierdzeniach biegłej, przy jednoczesnym pominięciu przedstawionych wcześniej okoliczności, które wiarygodność relacji oskarżonego podważały, nie mogło stanowić podstawy uznania tych ostatnich za wiarygodnych w zakresie działania w obronie koniecznej. Opinia biegłej nie wykluczała jedynie wersji oskarżonego, ale na pewno nie była tym dowodem, który jednoznacznie ją potwierdził.

Także bliższa analiza poszczególnych obrażeń, której faktycznie Sąd I instancji nie dokonał, za wyjątkiem kwestii połamania żeber pokrzywdzonego, duszenia go oraz sińca na przedramieniu, wskazywała na to, że relacja oskarżonego w wielu elementach nie była jednak zgodna z opisem zajścia podanym przez oskarżonego. Zauważyć bowiem należy, że w swoich wyjaśnieniach z rozprawy oskarżony stwierdził, że na początku zajścia został uderzony butelką whisky w głowę. Co więcej, oskarżony stwierdził, że uderzenie owo spowodowało, że się przewrócił, a tym samym musiało być dość silne. Tymczasem analizując obrażenia jakie posiadał oskarżony, biegła z zakresu medycyny sądowej stwierdziła, że bardzo mało prawdopodobne jest, aby obrażenia na głowie oskarżonego powstały od uderzenia butelką (k. 903k). Co więcej, analizując treść wypowiedzi oskarżonego niemożliwe było, aby na butelce owej znalazła się krew i to pokrzywdzonego. Tymczasem na butelce whisky, co wprost wynika ze zdjęć (k. 3013 zdjęcia nr 38 i 39) i z opinii genetycznej (k. 7569-605) znajdowała się krew, która nie należała do oskarżonego, a tym samym musiała pochodzić od pokrzywdzonego. Ewidentnie zatem opis zdarzenia przedstawiony przez R. S. (1) w tym fragmencie nie odpowiada treści zgromadzonych dowodów, a wręcz sugeruje, że jeżeli butelka została użyta, to w przeciwnym kierunku.

W dalszej kolejności stwierdzić należy, oskarżony w swoich wyjaśnieniach wskazywał, że gdy pokrzywdzony chciał go bić przytrzymał napastnika za ręce przy nadgarstkach. Tymczasem na nadgarstkach pokrzywdzonego nie ujawniono jakichkolwiek obrażeń wskazujących na nachwyt, a ten musiał być dość silny skoro powstrzymywał rzekomo pokrzywdzonego przed skutecznym zadawaniem ciosów. Co więcej, biegła stwierdziła, że gdyby doszło do przytrzymywania za kończyny, to musiałyby powstać na tych częściach obrażenia w postaci sińców, a takich nie stwierdziła (k. 862). Wprawdzie po okazaniu zdjęć biegła podała, iż ujawniony siniec na prawym ramieniu mógł jednak powstać od nachwytu, ale obrażenie owo nie koreluje z opisem zajścia podanym przez oskarżonego, a nadto niedorzeczne jest, aby oskarżony broniąc się rzekomo przed ciosami chwycił napastnika za ramiona, co zadawania ciosów by nie powstrzymało, inaczej niż przy chwytaniu za nadgarstki. Trzeba również zauważyć, że oskarżony twierdził, iż drewnianym kołkiem wybił z ręki pokrzywdzonego nóż, a pokrzywdzony jak stwierdziła biegła obrażeń od takiego uderzenia nie posiadał.

Także w przypadku obrażeń jakie posiadał oskarżony biegła podała, iż obrażenie w części bocznej prawej okolicy oczodołowej pokrzywdzonego, najbardziej odpowiada otarciu naskórka i znamienne jest dla otarcia o szorstką powierzchnię. Tymczasem opis zdarzenia podawany przez oskarżonego, nawet jeżeli mówił o uderzaniu się o meble, wręcz wykluczał aby oskarżony był atakowany czymś stanowiącym szorstką powierzchnię, co ocierało o jego policzek. Ten ostatni bowiem w swojej relacji wskazywał na uderzanie przez pokrzywdzonego pięściami po głowie (stwierdził jednocześnie, że się zasłaniał i pokrzywdzony pięściami raczej nie trafiał) oraz stwierdził, że Z. T. zaczął go uderzać nogą od krzesła i raz uderzył go nią w twarz. Biegła natomiast stwierdziła w pisemnej opinii, że bardzo mało prawdopodobne jest, aby obrażenia na twarzy oskarżonego były następstwem uderzenia pięścią. Nie wykluczyła natomiast uderzeń fragmentem nóg mebli, za wyjątkiem wskazanej wyżej prawej okolicy oczodołowej. Co więcej,

oskarżony wskazywał na otrzymanie uderzenia drewnianą nogą od krzesła w policzek po prawej stronie. Tymczasem stwierdzone u oskarżonego obrażenia (poza tym z okolicy oczodołu prawego) znajdowały się w okolicy nasady nosa, w 1/3 dolnej powierzchni grzbietu nosa, w bocznej okolicy oczodołowej lewej oraz na powiece górnej oka lewego, co nie koresponduje z relacją oskarżonego. Także ujawnione na ciele oskarżonego blizny (k. (...) - (...)) nie znajdowały się w na policzku. Stwierdzenie zatem biegłej, że obrażenia ciała oskarżonego mogły powstać w czasie zdarzenia, należało uznać za twierdzenia teoretyczne, a nie jednoznacznie potwierdzające wersję oskarżonego, jak przyjął to Sąd I instancji. Podkreślić przy tym należy, że biegła wskazywała na powierzchowność powstałych obrażeń, a przede wszystkim na to, że nawet wszystkie obrażenia ujawnione na ciele oskarżonego mogły powstać kilkadziesiąt minut przed jego zatrzymaniem, np. w czasie przemieszczania się przez las, pola, bagna, przy murze itd. Eksponowanie zatem opinii biegłej, jak potwierdzającej wersję oskarżonego było nadużyciem ze strony Sądu I instancji. Oczywiście opinie biegłej jednoznacznie nie wykluczyły, aby oskarżony doznał w czasie zajścia obrażeń, nawet w okolicznościach przez siebie podanych, ale nie było to stwierdzenie jednoznaczne, a tym samym, przy wskazanej niewiarygodności relacji oskarżonego z innych powodów, nie mogły stanowić podstawy ustaleń w sprawie.

Niezależnie od powyższego stwierdzić należy, że w mieszkaniu pokrzywdzonego ujawniono ślady krwi pochodzące od oskarżonego, co wskazuje, że ten już przed jego opuszczeniem musiał posiadać jakieś krwawiące obrażenia. Zauważyć jednak należy, że świadkowie L. D. (2) i R. T., którzy widzieli oskarżonego już po zajściu (nawet z wyjaśnień oskarżonego wynika, że opuścił on mieszkanie już po zadaniu pokrzywdzonemu ciosów drewnianą nogą w głowę) nie stwierdzili występowania na ciele pokrzywdzonego jakichkolwiek obrażeń. Przyjęcie zatem, że te powstały na skutek ataku Z. T., było nieuzasadnione. Oczywiście, jak wynika z protokołu oględzin miejsca zdarzenia (k. 63-72), materiału fotograficznego (k. 313) oraz opinii genetycznej (k. 569-605), plamy koloru brązowego z zawartością DNA oskarżonego ujawniono w kilku miejscach (klamka od drzwi, cerata na stole w kuchni, zlew w kuchni, parapet w pokoju, schody prowadzące na piętro, ścierka, papierowy ręcznik, drewniane elementy nóg mebli), ale automatycznie nie świadczy to o powstaniu obrażeń w czasie zajścia i w okolicznościach podawanych przez oskarżonego. Po pierwsze bowiem zauważyć należy, że ze zgodnych zeznań R. T. i L. D. (2) wynika, że nie stwierdzili oni żadnych obrażeń na ciele oskarżonego, gdy ten próbował przez furtkę opuścić mieszkanie. Wprawdzie biegła stwierdziła, iż możliwe było, że na skutek tamowania rana nie krwawiła przez jakiś czas, ale owo krwawienie mogło powrócić w wyniku zerwania skrzepu lub usunięcia opatrunku hamującego wypływ krwi. Rzecz jednak w tym, że wymienieni świadkowie nie stwierdzili u oskarżonego żadnego opatrunku, a tym bardziej skrzepów krwi, które zresztą niewątpliwie byłyby nawet bardziej widoczne niż sama rana. Skoro zatem oskarżony nie posiadał żadnych widocznych obrażeń na ciele, opatrunku, czy skrzepów krwi, a te przecież uwzględniając chociażby materiał zdjęciowy na k. 301-303, musiałyby być widoczne, to oczywiste jest, iż posiadane obrażenia u oskarżonego musiały powstać w późniejszym czasie po zajściu (opis całości wydarzeń wskazuje, że oskarżony musiał próbować opuścić mieszkanie już po zadaniu pokrzywdzonemu obrażeń). Oczywiście jakieś drobne obrażenie, np. niewielkie skaleczenie na ręce niezauważone przez świadków, mógł on posiadać wcześniej i mogło ono być wynikiem przypadkowego skaleczenia, uwzględniając skalę zajścia, ale nie sposób przyjąć, aby te na twarzy powstały przed zadaniem ciosów drewnianą nogą przez oskarżonego. Mogły one powstać przykładowo w części w czasie podejmowanych prób opuszczenia mieszkania (nie od zbitej szyby w oknie) a w części w czasie późniejszej ucieczki. W tej sytuacji stwierdzenie biegłej, że oskarżony mógł doznać ujawnionych u niego obrażeń w czasie zajścia, nie przesądzało automatycznie, a tak faktycznie uczynił Sąd I instancji, o wiarygodności relacji oskarżonego, zwłaszcza że jak stwierdzono, biegła podawała od razu alternatywne możliwości powstania owych obrażeń. Sąd I instancji nadmiernego zatem znaczenia nadał opinii biegłej (pisemnych i ustnej), która oczywiście jawiła się jako kompletna, rzeczowa i niewymagająca uzupełnienia, ale która nie mogła przesądzić o tym, że należało bezwzględnie przyjąć wersję wydarzeń podaną przez R. S. (1).

Wreszcie stwierdzić należy, że ujawnienie śladów krwi oskarżonego m.in. na ręczniku papierowym, czy w zlewie sugeruje, że oskarżony krew ową ścierał. Znowu jednak, sprzeczne z elementarnymi zasadami logiki byłoby, aby oskarżony zamiast uciekać z miejsca dla niego niebezpiecznego, postępował w opisany wyżej sposób. Zresztą z wymienionych wyżej dowodów wynika, że krew i to pokrzywdzonego ujawniono np. we wnętrzu szuflady i to w takiej postaci, że jak stwierdziła biegła w ustnej opinii, wskazuje ona na jej wycieranie. Znowu zatem oczywiste jest, że nikt kto był ofiarą napadu i jedynie się bronił, nie podjąłby opisanych wyżej działań, gdyż na pewno nie czynił tego

pokrzywdzony zważywszy na jego stan (ewidentnie oskarżony starał się ten fakt jakoś wytłumaczyć i podał, że słyszał dźwięk przebieranych sztućców, stukania o meble). Biegła również analizowała ujawnione ślady krwi i sugerowała jej ścieranie także w miejscach widocznych na zdjęciu nr 70 (k. 313), jak również wskazywała, że drobne rozbryzgi krwi na białych drzwiach (k. 313, zdjęcie nr 76) świadczą o tym, że ofiara w chwili powstawania owych rozbryzgów musiała znajdować się bardzo nisko. Tymczasem z relacji oskarżonego wynika, że zadał cios drewnianą nogą w sytuacji gdy pokrzywdzony stał, a w tej sytuacji rozbryzgi krwi winny znajdować się zdecydowanie wyżej. Także zdjęcia nr 88, 89, 91, 128 oraz 131-133, wskazują na przemieszczanie się ofiary i nie do końca pasują do opisu zajścia podanego przez oskarżonego bo chociażby rozbryzgi na ścianie pokoju sugerują, że pokrzywdzony był uderzany także w tym pomieszczeniu, a o tym oskarżony nie mówił. Trzeba także dodać, że na zdjęciach 131-133 widać nie tylko bardzo dużo krwi, ale jeszcze jak stwierdziła biegła, nagromadzenie tkanek miękkich (k. 863). Oczywiście zatem było, że już w pokoju pokrzywdzony musiał posiadać bardzo poważne obrażenia i bardzo silnie krwawiące, a o takowych oskarżony w ogóle nie wspomina. Tylko zatem to wyliczenie wskazuje, że jakkolwiek R. S. (1) ewidentnie starał się skorelować swoje wyjaśnienia ze zgromadzonymi dowodami, to w wielu miejscach mu się to nie udało.

Suma zatem wskazanych wyżej okoliczności podważała dokonaną przez Sąd I instancji ocenę dowodu z wyjaśnień oskarżonego. Te ostatnie były bowiem w zakresie opisu samego zajścia z użyciem przemocy, nie tylko sprzeczne z elementarnymi zasadami logiki i doświadczenia życiowego, ale kolidowały z treścią części zgromadzonych dowodów. Skoro zatem wyjaśnienia oskarżonego jawiły się jako oczywiście niewiarygodne, to oparcie na nich ustaleń w sprawie było niedopuszczalne. Reguła określona w art. 5 § 2 k.p.k. nakazuje wprowadzić przyjęcie w sytuacji w niej opisanej wersji korzystnej dla oskarżonego, ale nie oznacza to, że należy ją oprzeć na ewidentnie niewiarygodnym dowodzie, a tak postąpił Sąd I instancji. Oczywiście wyeliminowanie wyjaśnień oskarżonego w tym zakresie, w którym opisywał on sam przebieg zajścia, powodowało, że Sąd nie dysponował bezpośrednią relacją z przebiegu zdarzenia, ale nie oznacza to braku możliwości ustalenia sprawstwa oskarżonego i tego czy oskarżony działał w obronie koniecznej, ewentualnie z przekroczeniem jej granic. Skoro bowiem w chwili zajścia w mieszkaniu znajdował się tylko oskarżony i pokrzywdzony i skoro w mieszkaniu ujawniono ślady pochodzące od oskarżonego, to oczywiście było, że sprawcą obrażeń powstałych u pokrzywdzonego był jedynie oskarżony. Ten zresztą akurat faktu tego nie negował. Dalej stwierdzić należy, że skoro oskarżony zaraz po zajściu nie ujawnił, że został napadnięty, skoro po zajściu próbował uciec, skoro ewidentnie starał się pozbyć zakrwawionego ubrania (krwią pokrzywdzonego), skoro po zajściu przyjął agresywną postawę wobec sąsiadów pokrzywdzonego, skoro nie wzywał pomocy dla pokrzywdzonego, skoro miał rzekomo zostać zaatakowany przez zdecydowanie starszą i słabszą od siebie osobę i to jeszcze schorowaną, wreszcie skoro milczał przez cały okres postępowania przygotowawczego nie ujawniając bardzo korzystnych dla siebie okoliczności, to suma tych faktów, jak zasadnie wskazywali prokurator i pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego musi prowadzić do jedynego logicznego wniosku. Tak zachowuje się jedynie sprawca napadu, a nie ofiara która się jedynie broniła. Oczywiście zatem było, że to oskarżony był stroną atakującą, a nie broniącą się, a tym samym jego działanie należało potraktować jako dokonanie zabójstwa w rozumieniu art. 148 § 1 k.k., a nie działanie w obronie koniecznej z ewentualnym przekroczeniem jej granic. Wprawdzie niewiarygodność wyjaśnień oskarżonego nie pozwoliła na ustalenie przyczyny zajścia, ale wskazane wyżej okoliczności świadczyły o tym, że pokrzywdzony nie mógł być osobą atakującą, co przy ewidentnym braku istotnych obrażeń u oskarżonego w momencie gdy próbował opuścić dom pokrzywdzonego, świadczyło, że R. S. (1) nie był przez nikogo atakowany. To zaś automatycznie wskazywało, że stroną atakującą był jedynie oskarżony. Posiadane przez pokrzywdzonego obrażenia pozwoliły również na ustalenie w jaki sposób pokrzywdzony był atakowany i przy pomocy jakich przedmiotów, co miało znaczenie również dla ustalenia strony podmiotowej działania oskarżonego. Nawet zatem bez wyjaśnień oskarżonego możliwe było poczynienie ustaleń pozwalających na przypisanie R. S. (1) dokonania przestępstwa zabójstwa. Sąd odwoławczy zmienił zatem zaskarżony wyrok przyjmując, że oskarżony dopuścił się przestępstwa zarzucanego mu w akcie oskarżenia (z art. 148 § 1 k.k.), modyfikując jedynie jego opisu w zakresie strony podmiotowej, o czym niżej przy omawianiu apelacji obrońcy oskarżonego.

Odnosząc się zatem do apelacji obrońcy oskarżonego, stwierdzić należy, że uwzględniając poczynione wyżej wywody, straciła ona na znaczeniu w tej części, w której wskazywała na dopuszczenie się przez Sąd I instancji obrazy art. 25 § 2 k.k. poprzez wadliwe zastosowanie tego przepisu i przyjęcie, że oskarżony działał w obronie koniecznej z przekroczeniem jej granic. Skoro bowiem apelujący odwołał się na poparcie tego zarzutu do błędnie uznanych za

wiarygodne wyjaśnień oskarżonego i w dużej mierze do ustalonego wadliwie przebiegu zajścia, to automatycznie oparte na tych podstawach wywody, straciły na znaczeniu. Jednocześnie, pomimo zmiany zaskarżonego wyroku i przyjęcia, że oskarżony dokonał przestępstwa określonego w art. 148 § 1 k.k., niezbędne było odniesienie się do wywodów obrońcy R. S. (1) w tej części, w której wskazywały na wadliwie zakwalifikowanie czynu oskarżonego na podstawie wymienionego wyżej przepisu, jak również wskazywały na wadliwe przyjęcie, że oskarżony działał z ewentualnym zamiarem zabójstwa. W tym zatem zakresie w pierwszej kolejności stwierdzić należy, że wnioskowi co do działania przez oskarżonego z zamiarem ewentualnym zabójstwa nie sprzeciwiała się kwestia tego, że oskarżony wyjaśnił, iż nie chciał się z pokrzywdzonym bić zdając sobie sprawę ze swojej fizycznej przewagi. O ile bowiem jako wiarygodne uznać należało stwierdzenie oskarżonego, że miał przewagę fizyczną nad pokrzywdzonym (to było bowiem oczywiste i bez wyjaśnień oskarżonego), o tyle nie sposób uznać, że nie chciał się z pokrzywdzonym bić, czy go atakować. Skoro bowiem, jak to wyżej stwierdzono, wersja oskarżonego co do tego, że odpierał atak ze strony Z. T. okazała się niewiarygodna i skoro ewidentnie spowodował on u pokrzywdzonego obrażenia, które doprowadziły do jego zgonu, to rzekoma niechęć oskarżonego do atakowania pokrzywdzonego nie mogła stanowić argumentu wskazującego na brak zamiaru zabójstwa, bo niechęć ta w obliczu powyższych faktów nie występowała.

Dalej, stwierdzić należy, że zasadnie Sąd I instancji dowołał się do okoliczności przedmiotowych zajścia, które wskazywały na to, że oskarżony zadając pokrzywdzonemu ciosy przewidywał i godził się na to, że spowoduje zgon Z. T.. Po pierwsze bowiem zadał on pokrzywdzonemu ciosy nie tylko pięściami, ale przede wszystkim kilka uderzeń drewnianą nogą od krzesła w głowę. Zadanie zatem kilku uderzeń takim przedmiotem w część ciała newraliczną dla życia człowieka i wrażliwą na obrażenia, już samo w sobie wskazywało na to, że oskarżony przewidywał i godził się na spowodowanie zgonu ofiary. Każda bowiem osoba zdolna do logicznego myślenia i przewidywania skutków swoich działań, a w świetle opinii sądowo-psychiatrycznej takie cechy posiadał oskarżony, zdaje sobie sprawę, że działając w opisany wyżej sposób może doprowadzić do zgonu pokrzywdzonego. Po drugie, także rodzaj użytego narzędzia, a to drewniana noga od krzesła, wskazywał na wymieniony wyżej zamiar. Przedmiot taki, wbrew sugestiom obrońcy oskarżonego chociaż szerzej nieuzasadnionym, stanowi niebezpieczne narzędzia, ze względu chociażby na jego twardość i okoliczność owa jest tak oczywista, że nie wymaga szerszych wywodów. Skoro zatem ktoś zadaje takim niebezpiecznym przedmiotem ciosy w okolice głowy i to kilka razy to połączenie tych czynników utwierdza jedynie w przekonaniu, że oskarżony przewidywał, że takim działaniem spowoduje zgon ofiary i na to się godził. Po trzecie, oskarżony zadał ciosy, jak stwierdziła biegła, ze średnio-dużą siłą, co zresztą potwierdza rozległość obrażeń doznanych przez pokrzywdzonego, wynikająca tak z opinii sądowo-lekarskiej, jak i ze zdjęć z miejsca zdarzenia i sekcji zwłok. Po czwarte oskarżony zaatakował, jak zasadnie wskazał na to Sąd I instancji, osobę, z którą przebywał przez jakiś czas, a tym samym zdawał sobie sprawę, że atakuje osobę już starszą i w nienajlepszym stanie zdrowia. Zdawał sobie zatem sprawę, że szczególnie destrukcyjnego oddziaływania zadanych ciosów na taką osobę. Po piąte, oskarżony niewątpliwie dusił ofiarę. Ta bowiem posiadała obrażenia w postaci podbiegnięć krwawych w mięśniach szyi i w torebce prawego płata tarczycy, które to obrażenia, jak stwierdziła biegła, nie były wynikiem akcji reanimacyjnej, lecz ucisku rękoma na szyję. Fakt ten potęguje wniosek, co do tego, że skoro oskarżony nie tylko bił pokrzywdzonego pięściami i uderzał go drewnianym kołkiem, ale jeszcze go dusił, nawet jeżeli owo duszenie nie było zbyt silne i nie sposób utożsamiać go z przyczyną zgonu ofiary, to suma tych działań utwierdza w przekonaniu, że zachowując się w opisany wyżej sposób, oskarżony wykazał, że przewidywał i godził się na to, że spowoduje zgon ofiary. Po szóste, oskarżony po czynie pozostawił pokrzywdzonego bez jakiegokolwiek pomocy, nie wzywał pogotowia, a zainteresowany był jedynie ucieczką z miejsca zdarzenia. Trzeba przy tym zauważyć, że jakkolwiek biegła stwierdziła, że zgon pokrzywdzonego musiał trwać nawet kilkanaście minut, to przecież oskarżony w mieszkaniu ofiary przebywał dość długo, a tym samym musiał widzieć skutki swojego działania. Zresztą ilość krwi wskazywała, że obrażenia doznane przez pokrzywdzonego są poważne, a tym samym brak zainteresowania wezwaniem pomocy wskazywał, że oskarżony liczył się ze zgonem Z. T. i na to się godził. Oczywiście oskarżony wiedział, że pod domem znajdują się sąsiedzi pokrzywdzonego, ale skoro ci ewidentnie bali się wejść do mieszkania pokrzywdzonego, a oskarżony miał dużo czasu by np. chodzić na piętro i szukać drogi wyjścia, to zdawał sobie sprawę, że mija czas, który ma znaczenie z punktu widzenia przeżycia ofiary i nikt od razu pomocy nie może udzielić. Także zatem to działanie wskazywało, że oskarżony przewidywał i godził się na zgon ofiary. Po siódme, ułożenie ciała ofiary z głową umieszczoną częściowo w piekarniku wskazuje, że ktoś po zadaniu poważnych obrażeń jeszcze w ten sposób układa ofiarę, która jeszcze żyła, to

niewątpliwie przewiduje i godzi się na spowodowanie zgonu. Po ósme, zupełnym nierozumieniem było odwołanie się przez apelującego do tego, że skutek śmiertelny nastąpił nie w wyniku jednego konkretnego obrażenia, a ich sumy. Z punktu bowiem odpowiedzialności za przestępstwo zabójstwa obojętne jest, czy zgon ofiary nastąpił w wyniku jednego konkretnego ciosu, czy np. kilku uderzeń. Być może apelujący chciał w ten sposób stwierdzić, że skoro oskarżony nie zadał żadnego pojedynczego śmiertelnego ciosu to oznacza to, iż nie chciał oskarżonego pozbawić życia, ale takie twierdzenie nie zasługiwało na uwzględnienie. Rzecz bowiem w tym, że oskarżonemu przypisano zamiar ewentualny zabójstwa, a więc nie to, że chciał zabić pokrzywdzonego, ale że przewidywał i godził się na to, że swoim działaniem doprowadzi do zgonu Z. T.. W tym zaś zakresie wystarczające było ustalenie ilości ciosów, ich siły, ich umiejscowienia, stanu zdrowia ofiary itd. Te zaś na przyjęty zamiar działania oskarżonego niewątpliwie wskazywały. Po dziewiąte wreszcie zamiaru ewentualnego w działaniu oskarżonego, nie był w stanie podważyć eksponowany przez żalącego fakt zakwalifikowania obrażeń ciała jakich doznał pokrzywdzony jako wywołania choroby realnie zagrażającej życiu (art. 156 § 1 pkt 2 k.k.). Ustalenie takie odnosi się bowiem jedynie do obrażeń samych w sobie i nie może automatycznie skutkować wynikającą z niego kwalifikacją prawną czynu. Oczywiście zgon pokrzywdzonego nastąpił w wyniku utraty krwi i wstrząsu hipowolemicznego, ale skoro oskarżony zaatakował starszą osobę, skoro zadawał jej ciosy z dość dużą siłą i to w newralgiczną część ciała jaką jest głowa i przy pomocy niebezpiecznego narzędzia, skoro widział bardzo duże krwawienie, to nie tylko zdawał sobie sprawę, że jego działania zagrażają życiu ofiary, ale jeszcze widział, że faktycznie bardzo destrukcyjnie wpływają na jego stan. Jednocześnie niedorzecznością było uznanie, że oskarżony tak miarkował siłę ciosów, ich umiejscowienie itd., że jedynie chciał doprowadzić do skutku określonego w art. 156 § 1 pkt 2 k.k. Ten bowiem jest często przypadkowy, a dopiero suma przedstawionych wyżej okoliczności pozwalała na ustalenie zamiaru w działaniu oskarżonego. Po dziesiąte wreszcie, stwierdzić należy, że ze wskazanych przy omawianiu apelacji prokuratora i pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego przyczyn, nie mogły służyć odtworzeniu strony podmiotowej działania oskarżonego kwestie związane z zamiarem jedynie odparcia zamachu, czy związane ze stanem ofiary w chwili opuszczania mieszkania, gdyż stan ten niewątpliwie był dużo cięższy niż wskazywał na to R. S. (1) w swoich wyjaśnieniach, gdy uwzględni się stan w jakim zastali pokrzywdzonego policjanci, który nawet jak określiła biegła, praktycznie już nie żył. Trzeba przy tym uwzględnić, że oskarżony na pewno mieszkania nie opuścił na stałe zaraz po zajściu, poszukiwał drogi wyjścia, wycierał ślady krwi, co przy podanym przez biegłą czasie w jakim pokrzywdzony umierał, wskazywało, że oskarżony musiał sobie zdawać sprawę z bardzo ciężkiego stanu Z. T., zwłaszcza że wiedział w jaki sposób go zaatakował i widział, że spowodowane obrażenia były bardzo poważne. Sama ilość krwi na to wskazywała i każdy człowiek o przeciętnym stanie doświadczenia życiowego orientowałby się, że spowodował obrażenia, które zagrażają życiu ofiary. Opuszczenie zatem potajemnie mieszkania w takiej sytuacji i brak wezwania pomocy, wskazuje dodatkowo na stronę podmiotową działania oskarżonego, utwierdzając w przekonaniu, że ten przewidywał, że spowoduje zgon ofiary i na skutek taki się godził.

Nie sposób natomiast było przyjąć, że oskarżony niewątpliwie chciał zabić pokrzywdzonego (zamiar bezpośredni). Nie znając bowiem tła konfliktu, uwzględniając brak dowodu wskazującego na wcześniejszą znajomość oskarżonego i pokrzywdzonego, a tym samym brak jakiegokolwiek trwalszego konfliktu i powodu do dokonania zabójstwa, uwzględniając ewidentne wystąpienie zamiaru nagłego dokonania czynu zabronionego, czy nawet uwzględniając sposób działania oskarżonego, a nawet pozostawienie pokrzywdzonego jeszcze żyjącego bez próby doprowadzenia do pewnego zgonu, nie sposób uznać, że oskarżony chciał pozbawić życia pokrzywdzonego. Przedstawione wyżej okoliczności wskazują na to, że oskarżony „jedynie” przewidywał i godził się na zgon ofiary, a nie że chciał niewątpliwie ten skutek osiągnąć i w tym celu działał. Ostatecznie zatem należało przyjąć, że R. S. (1) działał z zamiarem ewentualnym zabójstwa.

Konsekwencją zmiany zaskarżonego wyroku i jego zakwalifikowania jako przestępstwa określonego w art. 148 § 1 k.k. była konieczność wymierzenia nowej kary. W tym zatem zakresie, mając w polu widzenia argumenty podniesione w apelacjach w co do wymiaru kary, stwierdzić należy, że stopień społecznej szkodliwości zarzucanego oskarżonemu czynu był wysoki. Dopuścił się on bowiem przestępstwa godzącego w jedno z najważniejszych dóbr chronionych prawem, jakim jest życie ludzkie, działał w sposób brutalny, zaatakował w osobę znacznie od siebie słabszą i nie mającą jakichkolwiek szans w starciu z oskarżonym, jak również osobę, której wcześniej nie znał, a skutek jego działania był tragiczny. Oczywiście też jest, że oskarżony działał umyślnie. Z drugiej jednak strony jego działanie charakteryzowało się zamiarem ewentualnym, a nie bezpośrednim, zabójstwo ewidentnie nie było planowane, a

zamiar jego popełnienia powstał nagle. Dodać też trzeba, że oskarżony nie był dotychczas karany sędownie, co niewątpliwie przemawiało na jego korzyść. Jednocześnie jednak postawa oskarżonego po czynie, kiedy to uciekł z miejsca zdarzenia, a w toku procesu nie wyraził skruchy, były tymi elementami, które przemawiały za wymierzeniem dość surowej kary. Ważąc zatem te okoliczności należało wymierzyć oskarżonemu karę 12 lat pozbawienia wolności, a więc karę powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia, uwzględniając wymienione wyżej okoliczności obciążające, ale jednak w podstawowych granicach zagrożenia karą, uwzględniając okoliczności łagodzące. Proponowana zaś przez prokuratora kara 25 lat pozbawienia wolności, jako kara już o specjalnym charakterze, na pewno nie uwzględniałaby wymienionych wyżej okoliczności i stanowiłaby zwykłą represję. Oczywiście jest bowiem, że kara 12 lat pozbawienia wolności, jako kara długoterminowa na pewno stanowi dla oskarżonego na tyle znaczną dolegliwość, że winna wpłynąć na jego postawę i zrozumienie naganności przestępczego postępowania. Pozwoli również na odpowiednio długie oddziaływania penitencjarne by wyrobić u oskarżonego nawyk przestrzegania porządku prawnego. Również zatem względy wychowawcze i zapobiegawcze nie sprzeciwiały się wymierzeniu wskazanej wyżej kary, a wręcz za taką przemawiały. Wreszcie względ na kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa nakazywał wymierzenie kary 12 lat pozbawienia wolności. Taka bowiem kara jawi się jako kara długoterminowa, stanowiąca znaczną dolegliwość oraz zabezpieczająca społeczeństwo przed podobnymi zachowaniami ze strony oskarżonego. Z drugiej jednak strony wskazuje, że sądy nie kierują się jedynie zwykłą odpłatą i dają osobie w sumie jeszcze młodej i dotychczas niekaranej, na przemyślenie swojego postępowania, poddanie się procesowi resocjalizacji i zmianę osobowości oraz nastawienia do porządku prawnego i takich dóbr jak życie, czy zdrowie człowieka. Oczywiście jest przy tym, że wskazane wyżej okoliczności nie pozwalały na zastosowanie instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary. Wprawdzie Sąd I instancji zastosował tą instytucję, ale podstawą takiej decyzji była kwestia działania przez oskarżonego w obronie koniecznej, co Sąd odwoławczy wykluczył.

Wreszcie odnieść należało się do podniesionej w apelacji pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego, chociaż nie znalazło to odzwierciedlenia w treści podniesionych zarzutów, kwestii wysokości zasądzonego zadośćuczynienia oraz braku zasądzenia odszkodowania. Zauważyć zatem należało, że Sąd I instancji zasądził na rzecz J. T. (1) kwotę 40 000 zł tytułem zadośćuczynienia, a postulowana w apelacji suma niewiele od niej odbiegała. Wprawdzie Sąd I instancji w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku, nie przedstawił przyczyn zasądzenia wskazanej wyżej kwoty, ale apelujący poza wskazaniem, że oskarżyciel posiłkowy stracił brata i że zasądzona kwota odbiega od tych zasądzonych w innych sprawach, nie przedstawił jakichkolwiek okoliczności, które uzasadniałyby zasądzenie kwoty wyższej. Po pierwsze bowiem każda sprawa jest inna, a tym samym jakiegokolwiek porównywanie kwot zasądzonych w innych postępowaniach nie miało sensu. Zresztą nawet apelujący nie podjął próby przytoczenia orzeczeń zapadłych w owych innych sprawach i wskazania występujących w nich tożsamych okoliczności, jak te występujące w przedmiotowej sprawie. Oczywiście też jest, że J. T. (1) na skutek zachowania oskarżonego stracił brata, a więc osobę bardzo bliską. Jednocześnie jednak apelujący, nie naprowadził jakichkolwiek okoliczności, które poza formalnym stopniem pokrewieństwa wskazywałyby na skalę cierpienia J. T. (1), jak chociażby faktyczne relacje z ofiarą, stopień zażyłości, skutki śmierci osoby najbliższej dla stanu psychicznego J. T. (1) itd. Wprawdzie pewne okoliczności w tym zakresie wynikają z zeznań W. K. z rozprawy (k. 759), która stwierdziła, że J. T. (1) był zżyty emocjonalnie z bratem, odwiedzał go od czasu do czasu, wspierał finansowo, a po śmierci brata był załamany i nawet wykupiono mu „abonament do kardiologa”, ale jednocześnie wskazała, że oskarżyciel posiłkowy mieszkał poza granicami kraju, co jednak miało pewien wpływ na stopień zażyłości. Z przytoczonych zeznań nie wynika też, czy oskarżyciel posiłkowy faktycznie korzystał z pomocy kardiologa, jakie okoliczności wskazują na skalę jego cierpienia itd. Wprawdzie w aktach sprawy znajdują się również pisemne oświadczenia J. T. (1), które wskazują w pewnym zakresie na skalę cierpienia wnioskodawcy, ale zasądzona kwota niewątpliwie je uwzględnia. Co do zatem prawidłowości rozstrzygnięcia Sądu I instancji w rozważanym tutaj zakresie nie było wątpliwości.

Odnosząc się natomiast do kwestii odszkodowania, to zauważyć należy, że na jego wysokość, zgodnie z wnioskiem (k. 527-528) miały się składać koszty pogrzebu, koszty z owym pogrzebem nawet pośrednio związane, koszty pokrycia szkód w mieszkaniu Z. T. spowodowanych samym zajściem oraz koszty postawienia nagrobka. Tymczasem przedstawiony przez wnioskodawcę materiał dowodowy, jak zasadnie przyjął Sąd I instancji, nie pozwalał na ustalenie rzeczywistej kwoty powstałej szkody oraz wysokości w jakiej pokrył ją J. T. (1). Po pierwsze bowiem nie przedstawiono

dokumentów, które wskazywałyby na koszty naprawy mieszkania, koszty naprawy, czy wymiany mebli itd. Po drugie, wprawdzie H. T. w swoich zeznaniach stwierdziła, że koszty pogrzebu częściowo pokrywał J. T. (1), ale już nie wskazała, jaka to była dokładnie część. Oczywiście też jest, że paragony fiskalne nie zawierają danych osób, które zapłaciły za dany towar, czy usługę, ale nie oznacza to automatycznie, a wyraźnie tak chciałby apelujący, aby sam fakt ich posiadania uprawniał do uzyskania widniejących na nich kwot. Należy bowiem nie tylko wykazać, że wszystkie z paragonów fiskalnych związane były z pokryciem szkód wynikających z popełnienia przestępstwa, ale jeszcze, kto w rzeczywistości kwoty owe uścił i w jakim zakresie. Tego zaś na podstawie zgromadzonych dowodów nie sposób było ustalić. Po trzecie, jak znowu zasadnie wskazał Sąd I instancji, część kosztów przejazdów nie mogła być związana ze zdarzeniem ze względu na daty owych przejazdów, a co do pozostałej części nie wykazano, które z nich na pewno związane były ze zdarzeniem, pogrzebem itd. Trzeba przy tym podkreślić, że odesłanie do przepisów prawa cywilnego zawarte w art. 46 § 1 k.k. nakazuje ustalenie, że pomiędzy szkodą występuje adekwatny związek przyczynowy w rozumieniu art. 361 § 1 k.c. oparty na kryterium „normalności następstw”. Bez wpływu na zakres odpowiedzialności pozostaną zatem – dopuszczalne w prawie cywilnym, ale niedające się pogodzić z orzekaniem środka przez sąd karny – odstępstwa od adekwatnego związku przyczynowego, jak np. odpowiedzialność na zasadzie słuszności, czy ryzyka. Zasadnie też obrońca oskarżonego na rozprawie wskazał, że nie udowodniono, czy wyłacony został zasilek pogrzebowy, komu i w jakiej wysokości, co przecież ma wpływ na wysokość kwoty jaka ewentualnie winna zostać zasądzona na rzecz oskarżyciela posiłkowego. Sąd karny musi bowiem uwzględnić w chwili wyrokowania rozmiary pokrytej już szkody, w szczególności wartość uprzednio odzyskanego w stanie niepogorszonym mienia (wyrok SN z 29.03.2011 r., III KK 392/10, LEX nr 794161). Oczywiście zgodzić się należy z apelującym, że w aktach sprawy znajduje się kilka faktur wystawionych na nazwisko J. T. (1), ale fakt ten przy uwzględnieniu zeznań H. T., nie wskazywał, że widniejące na fakturze kwoty na pewno uścił J. T. (1). Nawet zatem jeżeli zbędne było odnoszenie się przez Sąd I instancji do kwestii sprzedaży domu, w którym zamieszkiwał Z. T., to suma powyższych okoliczności nie pozwoliła na ustalenie w świetle zgromadzonego materiału dowodowego nawet częściowego odszkodowania, w tym w zakresie części wydatków wynikających z przedłożonych faktur, czy paragonów fiskalnych, gdyż przynajmniej niektóre wynikające z nich wydatki budzą wątpliwości co do ich związku z przestępstwem. Oddalenie zatem żądania zasądzenia odszkodowania było w pełni zasadne, co oczywiście nie pozbawia oskarżyciela posiłkowego możliwości dochodzenia swoich roszczeń w postępowaniu cywilnym.

Orzeczenie w przedmiocie kosztów procesu za postępowanie odwoławcze oparto na treści art. 635 k.p.k. Skoro bowiem na skutek apelacji prokuratora i pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego doszło o zmiany wyroku i to na niekorzyść oskarżonego, to stosownie do treści wymienionego wyżej przepisu, koszty procesu za postępowanie odwoławcze ustala się na ogólnych zasadach, a więc ponosi je oskarżony w sytuacji wydania wyroku skazującego. Skoro zatem apelacje wymienionych wyżej podmiotów okazały się zasadne (oskarżyciela posiłkowego w zdecydowanej większości), a apelacja obrońcy oskarżonego nie zasługiwała na uwzględnienie, to całością wskazanych wyżej kosztów winien zostać obciążony R. S. (1), stosownie do treści art. 627 k.p.k. Rozstrzygnięcie w przedmiocie opłaty oparto na treści art. 2 ust. 1 pkt 6, oraz 10 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz.U.1983.49.223 t.j.).

SSO de. Iwona Gdula SSA Stanisław Kucharczyk SSA Maciej Żelazowski